

FRANZ KAFKA

**Z
A
M
E
K**

premiera październik 1992

sezon 1992/93

FRANZ KAFKA
ZAMEK

DAS SCHLOSS

przekład: KRZYSZTOF RADZIWIŁŁ , KAZIMIERZ TRUCHANOWSKI
adaptacja: HENRYK BARANOWSKI

reżyseria, scenografia, kompozycja światła

Henryk Baranowski

kostiumy

Zofia de Inés Lewczuk, Ola Mamoń

muzyka

Marcin Krzyżanowski

Spektakl zrealizowany przy współpracy

Ministerstwa Kultury i Sztuki
Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Miasta Warszawy
Instytutu Teatru Narodowego
Impresariatu Teatru Studio
Instytutu Goethego w Warszawie
Mittelfest Cividale
Transformtheater Berlin

obsada:

Franz Kafka / Geometra K. /

Frieda

Gardena / oberżystka /

Olga / siostra Barnabasa /

Amalia / siostra Barnabasa /

Matka Barabasa

Ojciec Barabasa / oberżysta /

Pomocnicy Geometry K.

Jeremiasz / Schwarzer, Nauczyciel,

Lasemann, Furman, Wójt,

Zarządca gospody dla Panów z Zamku /

Artur / Momus, Bürgel /

Syn Brunswicka

Wiolonczelista

Andrzej Blumenfeld / gość./

Monika Niemczyk

Barbara Baryżewska

Dorota Sadowska

Kimberly Bruce

Teresa Pięczkowska

Jerzy Kozłowski

Jurij Ickow / gość./

Wojciech Królikiewicz

Bartłomiej Wojciechowski

Marcin Krzyżanowski

Asystent reżysera
Ruch sceniczny
Brygadzysta sceny

Grzegorz Janikowski
Agnieszka Łaska
Kazimierz Fabisiak

TEATR
SZWEDE
2/4
03-419 WARSZAWA UL. SZWEDZKA 2/4

dyrektor: WOJCIECH MARYAŃSKI
z-ca dyrektora: BOGDAN SŁOŃSKI
kierownik literacki: JACEK WIERZBICKI

ZAMEK JEST W NAS

notatka reżysera (maj 1992)

„Zamek” — to konieczność wiary we władzę, w jej wartość i sens, to konieczność jej kochania. Tę władzę reprezentują urzędnicy. Ale gdzież jest racjonalizm tej władzy, kiedy dostrzegamy, że urzędnicy urzędują w łóżku, śpiąc. Czynią przestępstwa nocami i zakochują się w swoich ofiarach. Gdyby Władzę można było zrozumieć, straciłaby swoją moc, swoją archetypiczną siłę.

Sanie Klamma, wokół mroźna cisza, wewnątrz ciepło futer, stan nieważkości, pachnący koniak wyciekający z butelki. Przez chwilę K. jest na miejscu Klamma, wdarł się do świątyni, do rajcu. Ale jest to raj diabelski, podstępny. Popełnił grzech wchodząc do niego. Chwilę potem zostanie ukarany. Stanie się woźnym szkolnym, pomiotłem, niewolnikiem.

Ludzie muszą wierzyć i kochać władzę. „My kobiety musimy kochać urzędników, zanim ich jeszcze zobaczyliśmy”. Wtedy świat jest zrozumiały. Amalia odrzuciła urzędnika. Zaprzeczyła podstawowej zasadzie władzy. Nie przyjęła jej. Jest poza obrębem społeczeństwa. Ale Amalia nie jest w depresji. Jest ironiczna, inteligentna. Spełnia podstawowe funkcje rodzinne, opiekuje się starymi rodzicami, gotuje i posiada swoją wolność, świat, którego nikt nie rozumie. Rodzina ją szanuje, boi się

jej, nie narusza jej suwerenności. Amalia to świadomość tragedii bycia w społeczeństwie i bycia sobą samym.

Wyjściem jest tylko twórczość, sztuka. Tak jak Kafka, urzędnik banku, który uzyskiwał swą wolność przez opis konieczności istnienia sądu, administracji, konwencji społecznej na poziomie mitu. Bez tego społeczeństwo nie może istnieć. Ale świętość, wartość tego mitu jest kłamstwem, jest wymysłem, jest straszną, okrutną, morderczą bajką.

Strach, wiara i miłość *a priori* są gwarancją porządku społecznego i likwidacją indywidualizmu. Oswobodzenie się od świętości, od irracjonalnej wiary w sens administracji, w sens „Zamku—w—Nas” jest rebelią, za którą płacimy naszym spokojem. Stajemy się obcy i możemy jedynie nadawać sobie sens poprzez refleksję nad koniecznością kłamstwa, które istnieje już w społecznym fenomenie języka. Czymże jest bowiem język, jeśli nie totalitarnym instrumentem rozkrwawiającym nasze myśli, rozdzierającym nasze uczucia. K. chcący zrozumieć władzę, dotrzeć do Klamma, do kogoś — czegoś zimnego i mokrego, kto—co siedzi w ciepłym, miękkim wnętrzu pijanych sań.

Władza i alkohol są nierozzerwalne, władza i luksus także. To jest raj, do którego dostał się na chwilę K. i zasnął. Nie tylko K. Wszyscy urzędnicy leżą chętnie w łóżkach i śpiąc urzędują.

Dlatego władza jest niepojęta. Chcieć ją zrozumieć to znaczy odebrać jej świętość i tajemnicę. K. chce to uczynić, żeby zrozumieć. Największe przestępstwo. Cały aparat będzie dowodził mu, cała społeczność będzie mu argumentować bezsens jego usiłowań. Dziecinność takiego marzenia w połączeniu z logiką, instrumentem rozumu, staje się po prostu czymś co można nazwać ignorancją obcego, niezrozumieniem istoty władzy, która posługując się pozorami racjonalności posiada jedynie siebie. Kiedy siebie zarazem mistyfikuje staje się niezwykajna, niepojęta.

Amalia, która nie przyjęła tej mistyfikacji i K. który chce mistyfikację zracjonalizować — to dwie różne postawy, obie niebezpieczne dla Zamku, dla społeczeństwa. Dla świadomości niewolnika, która jest koniecznym kompromisem pomiędzy rozumem a koniecznością wiary w nadspołeczny znak porządku świata.

Amalia przez swój czyn, swój bunt osiągnęła stan tragicznej świadomości. Jej wyjście to pomoc niedołączonym rodzicom, prowadzenie domu i samotność. Może sztuka jako ekspresja jej samowiedzy. Sztuka o przerażającej samotności.

K. przyciąga do siebie wszystkich, szczególnie kobiety i dzieci, swoim dziecięcym zdziwieniem, ciekawością i brakiem lęku. Budzi miłość Friedy, Oberżystki, Olgi, chyba też Amalii, ale i małego Brunswika. Frieda proponuje mu wspólne samobójstwo jako wyzwolenie

z mocy Zamku, jako ucieczkę od Klamma do raj, a właściwie do wilgotnego (KLAMM) grobu, gdzie na wieki zostaliby w spokoju, nierozzerwalnie połączeni. Kiedy K. tego nie rozumie Frieda wybiera kompromis, powraca do Zamku.

Matka Brunswika to właśnie Frieda po powrocie do Zamku, albo Amalia, która wyrzekła się swojej wolności i poszła na kompromis. Takie kobiety gardzą sobą — jak matka Brunswika, chociaż ich nieświadomość czyni z nich istoty wyjątkowe, święte, bo niezrozumiałe. Niezrozumienie, ale zarazem fascynacja siłą duchową czy fizyczną tego, czego się nie rozumie, jest jedyną szansą na porządek społeczny, na równowagę pomiędzy tym co we mnie i co na zewnątrz, tym co święte i co zrozumiałe, tym co jest bólem, ale i przyjemnością oddawania się w ofierze.

I K. i Amalia nie przyjmują kompromisów. K. z powodu naiwnej wiary w siłę logiki i przez nią wiarę w sprawiedliwość i zrozumiałą sens wartości potęgi władzy. Amalia poprzez właśnie niewiarę w logikę władzy, w jej sprawiedliwość, poprzez nieprzyjęcie miłości niewolnika. K. i Amalia formułują skrajną opozycję pomiędzy tym co przynależy do Mężczyzny i Kobiety i oboje nie mają racji istnienia w społeczeństwie. Są samotni i zarazem będąc tak innymi, tak bardzo sobie bliscy.

Henryk Baranowski